

Wałęsa znów grozi, tym razem prof. Cenckiewiczowi

24 lutego 2016

Dzisiaj w czytelni IPN na Kłobuckiej 21 w Warszawie pojawiają się kolejne dokumenty, przekazane przez Marię Kiszczak do upublicznienia. „22 lutego 2016 r. Naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie postanowienia prokuratora IPN w przedmiocie dowodów rzeczowych, przekazał Prezesowi Instytutu Pamięci Narodowej drugą partię dokumentów zabezpieczonych 16 lutego 2016 r. w domu Marii Kiszczak” – to fragment komunikatu prasowego IPN. Dokumenty te mają zostać upublicznione do wglądu chętnym w czytelni Instytutu od środy, 24 lutego. Rzeczniczka prasowa IPN Agnieszka Sopińska-Jaremczak poinformowała, że upublicznionych zostanie 20 dokumentów, m.in. list Mieczysława Rakowskiego z 1958 roku, materiały policyjne z działań zapobiegających blokadzie drogi przez protestujących rolników w Mławie w 1990 r., a także blokadzie Ministerstwa Rolnictwa z tego samego roku, notatki policyjne, osobiste zapiski, Zeszyt Pracy SWS, a także prywatne zdjęcia Czesława Kiszczaka. Naród rzucił się w wir spontanicznej dekomunizacji. Materiały mają być udostępnione w formie kopii elektronicznych do wglądu po złożeniu stosownego wniosku (pod tym adresem) – w celach dziennikarskich oraz naukowych. Materiałów Kiszczakowej jest dużo więcej. Będą one kopiowane, archiwizowane i udostępniane partiami. Prezes IPN stwierdził, że na razie nie wie, co znajduje się jeszcze w zasobach wyniesionych z domu generała. Na razie trwa nagonka na Lecha Wałęsę.

Stanisław Michalkiewicz uważa, że na nowo należy przeanalizować prezydenturę Lecha Wałęsy. Czy Wałęsa mógł być sterowany? „Mam wrażenie, że Lech Wałęsa jako prezydent nie był politykiem samodzielny. Raczej świecił światłem odbitym i te różne koncepcje były mu suflowane, myślę, że przez Wojskowe

Służby Informacyjne” – mówił TVP Info Stanisław Michalkiewicz z „Najwyższego Czasu”. Zdaniem Publicysty, sprawa „szafy Kiszczaka” i znalezione tam akta „przygważdżają i niszczą legendę” Wałęsy. „Jak ktoś chciał mieć dowód na istnienie życia pozagrobowego, to właśnie go mamy. Czesław Kiszczak zemścił się zza grobu. I nie można być pewnym dnia ani godziny” – dodał.

Wiesław Johann nie ma wątpliwości dotyczących przeszłości Lecha Wałęsy. „Dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że te dokumenty są autentyczne” – mówił w TV Republika Johann. Przypomniał, że sprawa przeszłości byłego prezydenta była już opisywana. „Wiedza o agenturalnej działalności Lecha Wałęsy była znana, jednak do tej pory miała wymiar niewypowiedziany, nie było konkretów, dowodów. Pierwszym dowodem była książka panów Cenckiewicza i Gontarczyka „SB a Lech Wałęsa”. Wtedy dopiero doszło do konfrontacji pierwszych dokumentów” – mówił były sędzia TK. Sędzia przypomniał postępowanie lustracyjne Wałęsy w 2000 roku, w czasie którego Rzecznik Interesu Publicznego dysponował jedynie kopiami, które dla sądu nie stanowiły dowodu. „On był bezradny” – ocenił. „To właśnie w tym postępowaniu Lech Wałęsa uzyskał status poszkodowanego” – dodał. Johann przyznał, że mit Wałęsy się właśnie kończy. „Dziś rozmawiamy o aktach bo dotyczą ikony. Budowany przez lata pomnik nagle się wali, przy współudziale samego Wałęsy, który opowiada niedorzeczne historie” – ocenił.

Kornel Morawiecki komentując sprawę teczki Bołka, wskazuje, że Lech Wałęsa zachowuje się wobec własnej przeszłości fatalnie. „IPN podał, że Wałęsa był do 1976 roku rejestrowanym współpracownikiem SB. Jednak potem był współpracownikiem kłamstwa, prezydentem Polski. Jego promowało również to otoczenie. Jak możemy być dumni z prezydenta, który najpierw był kapusiem, później kłamcą, a teraz tchórzem” – mówił Morawiecki w Polsat News. Zaznacza, że przez postawę Wałęsy rodzą się nowe kłamstwa. „Lech Wałęsa nie chce się pokajać, przyznać. Wciąż na to liczę i proszę prezydenta. Jednak on

cały czas zaprzecza, kłamstwo goni kłamstwo” – powiedział marszałek senior. Jego zdaniem postawa Wałęsy „neguje czystość, przezroczystość i dokonania układu, który zawarto po 1989 roku”. Morawiecki zaapelował przy tym do wszystkich uwikłanych we współpracę z SB o odwagę i przyznanie się do winy. „Receptą na lepszą Polskę jest prawda” – stwierdził. Również w TV Republika Morawiecki oceniał krytycznie działanie Wałęsy. „Nie można iść w zaparte, jak mały kryminalista, który kradnie portfel, a potem przyłapany mówi, że to nie on. Powaga urzędu, powaga Polski wymaga spojrzenia. Jeżeli sam Wałęsa ma problem ze zrozumieniem tego, że to jego obowiązek, to prosiłbym ludzi z jego otoczenia, którzy próbowali ukryć tę sprawę, żeby się oczyścili, że błąd zrobili” – komentował. Zdaniem Morawieckiego obecna sytuacja jest bardzo smutna, zaś sam Wałęsa powinien „stać w prawdzie, przeprosić i pokajać się”. Według posła Kukiz’15 trudności dodaje fakt, że do tej pory nie było przeprowadzonej poważnej lustracji, a ciągle nieodtajniony jest tzw. Zbiór Zastrzeżony.

Sławomir Jastrzębowski nokautuje Lecha Wałęsę. W komentarzu naczelny „SE” bezlitośnie ocenia byłego prezydenta. „Mam mdłości, Panie Wałęsa, kiedy ciągle słyszę to Pana pyszałkowane „Ja, Ja, Ja”. „Ja obaliłem komunę. Ja wywalczyłem. Ja zwyciężyłem, Ja, Ja, Ja”. Nie, proszę Pana, miliony Polaków wybrały Pana na przywódcę, a Pan ich okłamał, a może i zdradził” – pisze Jastrzębowski. Dodaje, że ma dość, gdy okazuje się, że Wałęsa prezentuje kolejne wersje wydarzeń związanych ze swoją przeszłością. „Mam mdłości Panie Wałęsa, kiedy słyszę Pana sto czterdziestą szóstą wersję, czy Pan podpisał dokument o współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa, czy nie podpisał, czy brał Pan pieniądze za donosy na przyjaciół, czy nie brał Pan, czy zarejestrowali Pana na kapusia, czy nie” – pisze Jastrzębowski. „Kłamca musi mieć świetną pamięć, a to nie Pana przypadek, Panu się wszystko myli i ciągle mówi Pan coś innego” – zaznacza. Równie negatywnie Jastrzębowski ocenia prezydenturę Wałęsy. „Mdli mnie, Panie Wałęsa, kiedy przypomnę sobie, jak wiele zrobił Pan dla esbeków po wywalczeniu przez

nas wolności. Zmienił Pan rząd Jana Olszewskiego, blokował lustrację, niszczył ludzi, którzy mówili o Panu prawdę. Choćby Krzysztofa Wyszковского. Pamięta Pan to świństwo, które Pan zrobił w 2012 roku, kiedy sam kazał Pan w telewizjach pokazać niby oświadczenie Wyszковского, że Pana niby przeprasza? Za co? Wyszkowski twierdził, że donosił Pan Służbie Bezpieczeństwa i brał za to pieniądze. Wtedy przegrał sprawę w sądzie, choć mówił o Panu prawdę” – przypomina Jastrzębowski.

Lech Wałęsa już dawno pogubił się w tłumaczeniach związanych z teczkami znalezionymi w domu Czesława Kiszczaka. Były prezydent kolejny raz szokuje, tym razem grożąc prof. Sławomirowi Cenckiewiczowi. „Cenckiewicz łamiesz prawo i za to zapłacisz” – napisał Wałęsa na swoim mikroblogu. Straszanie i groźby Wałęsie zawsze dobrze wychodziły... Były prezydent jest pewny swego i cytuje uzasadnienie sądu lustracyjnego w swojej sprawie. „Fragmenty z uzasadnienia wyroku Sądu Lustracyjnego [strona 14] prawdziwości składanych przez nie oświadczeń w tym przedmiocie .Co więcej zaś stwierdził, że w postępowaniu lustracyjnym stosuje się domniemanie prawdziwości oświadczeń co oznacza nie tylko to ,że kontrolowane przez Sąd będą tylko oświadczenia ,których prawdziwość budzi wątpliwości ,lecz także i to, że jak długo prawomocne orzeczenie sądu nie ustali ,iż złożone oświadczenie jest niezgodne z prawdą , nikt nie ma prawa jego prawdziwości podważać” – przytacza słowa sądu Wałęsa. Szkoda tylko, że były prezydent nie zaznaczył, że Sąd nie uznał go za kłamcę lustracyjnego m.in. dlatego, że nie miał dostępu do dokumentów. A nie miał ich, bowiem – jak się ostatnio okazało – były one zdeponowane w domu Czesława Kiszczaka. To kolejny dowód, jak silne możliwości nacisku na Wałęsę miał być szef PRL-owskiej bezpieki...

Autorstwo: WK [S], ez [SI]

Źródła: Strajk.eu [S], Stefczyk.info [SI]

Kompilacja 6 wiadomości: WolneMedia.net